

Sławomir Zatwardnicki: Eucharystyczny ascetyk

Im dłużej tłumaczył sobie a muzom tajemnicę sakramentu, tym bardziej rosło w nim przekonanie, że zagaduje tajemnicę



Już przez wiarę, nadzieję i miłość żyjemy w niebie, a przecież na razie nie oglądamy Pana bezpośrednio. Taka nasza tu na ziemi przypadłość – pisze w felietonie Sławomir Zatwardnicki

Im dłużej tłumaczył sobie a muzom tajemnicę sakramentu, tym bardziej rosło w nim przekonanie, że zagaduje tajemnicę. Aż doszedł Nikodem do przekonania, że misterium najbardziej lubi ciszę. Ale że

cisza nie zając, nie ucieknie, zdecydował się najpierw głośno pomedytować nad znaczeniem milczenia. Milczenia zmysłów, które w zetknięciu z Eucharystią na nic się przydają.

Cały zamienił się w zmysł słuchu. Całkiem poważnie nastawił uszu na wypowiedane do samego siebie refleksje. Ale że głupio było tak zaczynać rozmowę samego siebie ze sobą, zacytował był sobie na początek Cyryla Jerozolimskiego. W tym monologicznym dialogu z pisarzem greckim znalazł nie tylko napomnienie, którego sam nie wiedział, czy potrzebuje, ale przede wszystkim potwierdzenie bolesnej nieprzystawalności zmysłów do tajemnicy:

Nie patrz więc na chleb i kielich jak na czysto ziemskie rzeczy. Są one bowiem Ciałem i Krwią – jak Pan zapewnił. Choćby ci to mówiły zmysły, niechaj cię jednak utwierdza wiara. Nie osądzaj rzeczy ze smaku, lecz przyjmuj wiarą, a nie wątp, iż otrzymałeś dar Ciała i Krwi Chrystusa. [...] Widząc już i wierząc, że to, co wygląda na chleb, nie jest wcale chlebem, choć smak na to wskazuje, lecz Ciałem Chrystusa, i to, co wygląda na wino, ale nie jest winem, chociaż ma smak wina, ale Krwią Chrystusa, i stąd Dawid powiedział: „Chleb umacnia serce człowieka, od którego łśni twarz jak od oleju” (Ps 103, 15), wzmocnij swe serce, biorąc chleb duchowy i rozwesel swe oblicze.

– Zdaje się, Cyrylu – mówił pod nosem – że proponujesz coś w rodzaju „umartwienia zmysłów”. A jednak, o bezlitosny jak nasz Mistrz, nie zgadzasz się na to, żeby ten „eucharystyczny post” prowadził do posępności, przed którą zostaliśmy ostrzeżeni:

Kiedy pościcie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam, już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i obmyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie (Mt 6, 16-18).

– Wiedz jednak, drogi choć milczący przyjacielu Cyrylu – kontynuował – że ponurość mą ukazuję jedynie przed tobą, czyli przed sobą. Z ascezą mam złe skojarzenia. Szczerze mówiąc, w dzisiejszych czasach asceza w ogóle się nie kojarzy. – Może nie kojarzysz jej z życiodajnym krzyżem? – zdawał się pytać doktor Kościoła, a potem postawił diagnozę: zgodnie z *Katechizmem Kościoła Katolickiego* kamieniem obrazu są i Krzyż i Eucharystia, w istocie bowiem „chodzi o to samo misterium, które nie przestaje być przyczyną podziąku”.

– Czyżbym był podzielony sam w sobie? – pytała któraś z części Nikodema. – W każdym razie potrzebuję ukrzyżowania zmysłów, skoro tak mało prawdziwa, rzeczywista i substancjalna wydaje mi się obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie Eucharystii. Pan jest dostępny nie tylko duchowo – nikodemował sobie dalej Nikodem – ale i cieleśnie, tyle że jakoś „inaczej”. Paradoksalnie to najbardziej realne Jego bycie nie tylko w Bóstwie, ale i w Ciele i Krwi, jest jednocześnie najbardziej „zakryte” przed „ciałem i krwią” człowieka. O, Zasłonięty Odślonięty! Tym wołaczem przywołał odrobinę wesela na swoje oblicze, a jego serce doznało wzmocnienia.

– Jakiż to cud – o Boski paradoksie dostępny prostaczkom od razu a Nikodemom nie od razu! – że ten największy cud jest najmniej „cudowny” zmysłowo. Nawet starotestamentowa zapowiedź Eucharystii jawiła się przecież bardziej zjawiskowo. – Cieleśna manna znajduje się dziś w wielu miejscach – odezwał się ni stąd ni zowąd św. Ambroży – ale dziś nie jest rzeczą tak cudowną; bo przyszło to, co jest doskonałe. – Doskonała doskonałość wydaje się niedoskonała – w jakimś trzeźwym amoku gardłował Nikodem – a niedoskonała zapowiedź doskonałości doskonalsza.

– Zaraz, zaraz: cień manny stanowił zapowiedź rzeczywistości, jaką miała być Manna Eucharystii – wtrącił swoją trójcę groszy diabeł, kolega Nikodema jeszcze z dzieciństwa – a teraz sakrament okazuje się być znów cieniem, a nie rzeczywistością? – Ale to dotyczy – włączył się do rozmowy św. Augustyn – mocy sakramentu, a nie sakramentu w widzialnej postaci; odnosi się do tego, kto pożywa wewnętrznie, a nie zewnętrznie; kto pożywa sercem, a nie przyciska zębami. – Czyli potwierdzasz – cedził przez zęby czy to szatan, czy Nikodem – że rzeczywistość jest wciąż niedostępna?! – Jest już dana w całej jej pełni – nieprzekonująco bronił się przed sobą a diabłem Nikodem – ale nie osiągnęła jeszcze swojego celu. Ten wypełni się bowiem dopiero w chwale; w wieczności, a nie w czasie, w którym wciąż żyję.

Nie sposób zanegować, że poczuł się oszukany. Spełnienie obietnicy Bożej okazało się niewiele różnić od figury, która je zapowiadała. I wtedy w sukurs przyszli mu Ojcowie Kościoła, których nie znał na tyle, jak się okazało, żeby wiedzieć, iż odwoływali się oni nie do dwóch, ale do trzech pojęć: cienia, obrazu i rzeczywistości. – A zatem – wykazywali Nikodemowi błąd – nie należy widzieć historii zbawienia za

pomocą przeciwstawienia Nowego Przymierza Przymierzu Staremu. Już mamy prawdziwy obraz rzeczywistości, który na poprzednim etapie był dopiero zapowiadany przez cień. Ale sama rzeczywistość jest dostępna dopiero w chwale.

Innymi słowy – kontynuowali – już mamy Pana, choć na razie przez wiarę. – Jak mamy, kiedy nie mamy? – pytał rozgorączkowany Nikodem Gałkiewicz. – Jest z nami, choć jeszcze nie widzimy Go takim, jaki jest. Dlatego, póki żyjemy na tym świecie, potrzebujemy pośrednictwa znaków. – Czy jednak nie oznacza to – całkiem już porzucił myśl o konieczności krzyżowania zmysłów – że sakrament Ciała i Krwi jest właśnie znakiem jedynie, a nie rzeczywistością? Na to odezwał się Jan Damasceński i cierpliwie tłumaczył, że znak nie oznacza, że nie jest ona prawdziwym Ciałem i Krwią Chrystusa, lecz że teraz przez znaki mamy udział w Bóstwie Chrystusa:

*Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno;
wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz:
Teraz poznaję po części,
wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany (1 Kor 13, 12).*

Trudna była ta mowa. Ale za to „substancjalnie” realistyczna. Już przez wiarę, nadzieję i miłość żyjemy w niebie, a przecież na razie – nie udało się Nikodemowi zaprzeczyć samemu sobie – nie oglądamy Pana bezpośrednio. Taka nasza tu na ziemi przypadłość.

Zaraz, zaraz: gdzie ten zając, który nie uciekł? Zamilczał się w końcu Nikodem.

Sławomir Zatwardnicki